Nr. 175 Krakow, niedziela 11 sierpnia 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki K 3·50). W Niemczech miesięcznie 4 m.

Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1364. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Wojska koalicyjne wtargnęły do pozycyj niemieckich.

Włoscy lotnicy nad Wiedniem. — Brygadyer Haller w Paryżu. — Balfour przeciw militaryzmowi pruskiemu.

Po mowie Balfoura.

Obszerną, udowadniającą niemożliwość zawarcia pokoju, dopóki Niemcy nie przekonają się o zgubności swojego militaryzmu, wypowiedział Balfour w parlamencie angielskim.

Punkt po punkcie rozpatruje Balfour, co uczynili Niemcy tam gdzie, czuli swoją przewagę. — Zaczął od krajów, nad Bałtykiem leżących, przechodząc od Finlandyi do Estonii, Inflant, a dalej już Litwy, Polski, Ukrainy...

„Niema — orzekł tu — poza ujarzmieniem przez Niemcy gorszego losu, jak być przez Niemcy oswobodzonym.

„Bez litości — mówił dalej — starały się Niemcy przez przemocą wymuszone układy poddać te ludy pod hegemonię niemiecką — militarną i gospodarczą. Niemcy umieją stanowczo narody te uciskać i mapę tej części Europy według swego upodobania na nowo kształtować. Nie mógłbym pojąć, ażeby jakiś pokój przez mocarstwa koalicyjne był ścierpiany i aprobowany, któryby te stosunki pozostawił bez uwagi."

Charakterystycznem jest, iż przeszedłszy dalej do krytyki pokoju z Rumunią, Balfour pominął zupełnem milczeniem Austro-Węgry, nie zaczepiając ich wogóle zgoła, tylko znów demonstrował na tym przykładzie postępowanie Niemców.

Poprostu cała mowa (którą z pism wiedeńskich najobszerniej — może w pełnym tekście — podała stojąca blisko ministerstwa spraw zagr. „Wiener Allgemeine Zeitung") była niby pod adresem angielskich pacyfistów, a właściwie dla świata zwróconym, jakby refrenem, przypominającym słowa Katona o Kartaginie z tem, że militaryzm niemiecki musi być startym z ziemi.

Balfour przeciwstawia następnie okupacyę angielską niemieckiej.

„Gdziekolwiek docieraliśmy — mówi o Anglii — stworzyśmy warunki bezpieczne. Sądzę, że teraz w Mezopotamii rośnie więcej zbóż, niżli od setek lat, że Palestyna teraz cieszy się większym dobrobytem, niż kiedykolwiek, oraz że w niemieckich koloniach (zajętych przez Anglię) wprowadzono wielkie ulepszenia"...

„W przeciwieństwie do tego — twierdził dalej Baulfour — ktokolwiek chce poznać różnicę między metodą angielską a niemiecką, niech spojrzy na Polskę i Belgię, a ujrzy pustynię, pozostawioną przez żołnierzy niemieckich". (Zwrot ten czerpiemy z przekładu c. k. Biura koresp.).

Specyalnie podkreślał Balfour sprawę Belgii, podnosząc, że żaden mąż stanu niemiecki nie zdobył się na jasne oświadczenie, że ziemię belgijską Niemcy zwrócić gotowe z tem wszystkiem, co stamtąd zabrano.

* *

Pozwolimy sobie tu uczynić ogromny skok w dół.

Od wywodów polityka potężnego mocarstwa przejść do wywodów polityka... ze zbankrutowanego N. K. N.

Ostatni numer „Kultury Polski" dłużej omawia artykuł dr G. Doborzyńskiego w „Wiadomościach Polskich", dyskusyjnym organie N. K. N. p. t. „Rola Niemiec po wojnie", konstatując, że pismo to będące dotąd „organem szermierzy t. zw. austryackiego rozwiązania sprawy polskiej" uderzyło w Nr. 189 w nową strunę, dotychczas uporczywie poruszaną przez niedoszłego twórcę Skoropadczyzny warszawskiej.

Co wpłynęło na tę zmianę kursu?

Pierwsze wieści o nowym zwycięskim pochodzie Niemców we Francyi.

„Wypadki, powiązane ze sobą tak ściśle, jak tylko skutek związany być może z przyczyną" przekonywują p. Doboszyńskiego, że tryumf Niemiec jest niezachwiany.

„Obecna tragedya francuska nad Marną — obwieszcza — jest tego łańcucha wypadków najświeższem ogniwem". Autor bowiem pisząc swój artykuł jeszcze w lipcu (jest to pech czasopism, ukazujących się w dłuższych odstępach czasu), spieszył się przytem z najdalej idącymi wnioskami, nim wogóle bliżej zarysowały się kontury walk na zachodzie. (To już pech ludzi, zbyt pochopnych).

Dla autora jasnem jest, iż Polska znajdzie się pod hegemonią Niemiec. I w tem widzi bądź co bądź szczęście, gdyż „stosunek mocarstwa-hegemona do poddanych jego supremacyi państw nie może być kopią" tego ucisku, jakiegoby zaznawała ponownie Polska zjednoczona pod berłem cara rosyjskiego — „stan podporządkowania niepodległego państwa polskiego hegemonowi, mocarstwu sąsiedniemu, Niemcom był (byłby?) stokroć lepszy i ponętniejszy".

Coprawda nie jest to najwyższy stopień ponętności, jeżeli się go porównywa z czemś, co tak straszne pozostawiło po sobie wspomnienie, jak życie pod berłem, czy knutem carów.

Ale p. D. i sam ponętność swojej perspektywy cokolwiek osłabia, godząc się, że „zapewne żywot naszego narodu nie będzie usłany różami", „zapewne zależność ekonomiczna i militarna od potężnego sąsiada będzie dla nas ciężką pańszczyzną", ale „tak czy inaczej — pola do pesymizmu niema. Nawet najgorsza ewentualność, jaką wyobraźnia łączyć może ze zwycięstwem Niemiec, t. j. podział Polski nowy, byłby tylko klęską przejściową"...

P. Doboszyński pocieszą się w końcu, że bądź jak bądź Niemcy będą musiały dopuścić swych sprzymierzeńców do eksploatacyi bogactw wschodu...

Mamy tu obraz duszy ugodowej: przestawszy snać wierzyć w realizacyę rozwiązania austryackiego — w te pędy szuka się innej oryentacyi, czepiającej się jeszcze niepewnych, gdy to pisał, laurów niemieckich, aby ją zachwalać na giełdzie ugodowej.

O tem, żeby Polska z tej burzy światowej mogła wyjść z istotną możnością zadecydowania o swoim losie myśleć on wprost nie umie...

Takie komórki zanikły w jego mózgu... A przecież jest to polityczny pisarz politycznego organu „aktywistów" polskich.

Odwrót Niemców z pod Amiens.

Masowe użycie tanków. — Anglicy i Francuzi w ofenzywie. — Przeszło 20 km. głębokości uderzenia. — Atak rozwija się dalej.

I sierpnia przyniósł wreszcie długo oczekiwany atak anglo-francuski w odcinku

NA WSCHÓD OD AMIENS.

Nowy ten cios uderzył w najdalej na zachód wysunięte wybrzuszenie niemieckiego frontu, powstałe po marcowej ofenzywie Hindenburga.

Pod komendą naczelną generała Haiga, przeszły tu do ataku jedna armia angielska i jedna francuska.

Część wojsk pod wodzą generała Rarlinsona rozpoczęła atak tuż o świcie, otrzymawszy w nocy niespostrzeżenie posiłki. Dywizye francuskie, kanadyjskie, australskie i angielskie, poprzedzone nagłym i skutecznym atakiem niezliczonej ilości tanków

SFORSOWAŁY NA POŁUDNIE OD ALBERT RZEKĘ ANCRE

w okolicy Morlancourt, a na południe od Somme rzekę Avre i potok Dom na całej linii od Castel aż do ujścia potoku Luce i przełamały front przeciwnika na odcinku około 40 kilometrów.

Już o wczesnej godzinie porannej atak osiągnął swój cel. W ciągu przedpołudnia odbywał się pościg angielskiej piechoty, wspieranej przez pracą naprzód kawaleryę, lekkie tanki, wozy motorowe i szybko przenośną artyleryę.

Niemcy stawiali w kilku miejscach zacięty opór, zwłaszcza na północ od Somme, koło Chipilly (tuż nad Somme, na poł. od Bray) i Morloncourt (na poł. od Albert).

Natomiast na południe od Somme atak angielski osiągnął dalekie cele taktyczne. Jak komunikat angielski powiada,

KAWALERYA ANGIELSKA,

poparta lekkimi tankami, przebiła się przez piechotę niemiecką i zajęły treny, transporty dział, otoczyła wsie, zajęła je i wzięła wielu jeńców, których ogólną liczbę podają na 10.000.

Według komunikatu niemieckiego atak francuski wstrzymano dopiero na wschód od linii Morcourt (tuż na poł. od wyżej wspomnianej miejscowości Chipilly) — Harbonieres (23 km. na wschód od Amiens, na południe od prostolinijnego gościńca Amiens—St. Quentin) — Caix (punkt węzłowy dróg, 13 km. na północny wschód od Moreuil nad Avre) — Fresnoy-en-Chaussee (7 km. na wsch. od Moreuil) — Contoire (1 i pół km. na wschód od ujścia potoku Luce do Avre).

Z komunikatu francuskiego można odczytać dalsze ukształtowanie się linii bojowej, która wybiegła wieczorem 8 b. m. aż do Framerville (1 km. na północny wschód od Harbonieres).

Ostatni komunikat biura Reutera donosi już o dotarciu prawie do punktu kolejowego Chaulnes (23 km. na wschód od Avre).

Atak rozwija się dalej.

Dotychczasowy jego sukces taktyczny i strategiczny polega na opanowaniu całego pagórkowatego terenu między Somme a potokiem Luce, sforsowaniu dwóch wyżej wymienionych rzek i na zagrożeniu dwóch ważnych punktów węzłowych kolejowych: Rosieres en Santerre i Chaulnes, tych podstaw strategicznej struktury frontu niemieckiego w tym odcinku; z Chaulnes prowadzi ostatnia w ręku niemieckiem linia kolejowa do Montdidier.

KOMUNIKAT WIECZORNY NIEMIECKI.

Urzędowo ogłaszają dnia 9 b. m. wieczór: Między Sommą a Avrą nieprzyjaciel dalej prowadzi ataki. Ludendorff.

Zaniepokojenie w sferach koalicyjnych.

ZŁOWRÓŻBNE MILCZENIE HINDENBURGA

Najnowsza ofenzywa francusko-angielska na wschód od Amiens wywołała — jak donoszą pisma z neutralnej zagranicy — szalone zaniepokojenie w sferach koalicyjnych. Powszechnie bowiem spodziewano się tu ataku niemieckiego. — Tymczasem Niemcy dali się zaskoczyć i z swej strony nie uczyniły żadnego ofenzywnego kroku.

Złowróżbne milczenie Hindeburga denerwuje, gdyż nie wiedzieć do czego dąży.

Brygadyer Haller w Paryżu.

Urzędowa „Gazeta Lwowska" donosi z Warszawy: Jak się z najbardziej wiarygodnego źródła dowiadują dzienniki, wiadomość, iż brygadyer Haller przybył do Paryża, jest prawdziwa.

Brygadyer Haller, który stanął na czele akcy-

organizacyjnej wojska polskiego na Syberyi, wyjechał do Francyi, celem szczegółowego omówienia planów roboty wraz z koalicyą.

Funkcyę zastępcy jego pełni szef sztabu podpułkownik Żymirski. Bryg. Haller cały ruch organizacyjny wojska polskiego przeniósł na Syberyę, gdzie są bardzo dogodne warunki dla formowania i przygotowania armii polskiej. Znaleziono tam mianowicie bardzo liczne oddziały polskie, nie związane żadnym kierunkiem politycznym, a zorganizowane jedynie tylko w celach samoobrony, przez co brygadyer Haller znalazł bardzo wdzięczny teren do działania.

Oddziały te bardzo chętnie przyłączają się do akcyi Hallera i Żymirskiego. Organizacya i koncentracya idzie tak świetnie i w tak szybkim tempie, iż w niedługim czasie armia polska na Syberyi będzie wynosiła 100 tysięcy wyćwiczonego i doskonale uzbrojonego żołnierza.

Miejska Rada gospodarcza.

Pod przewodnictwem prezydenta Federowicza odbyła Rada gospodarcza posiedzenie, poświęcone

sprawie rejonowania chleba

Tow. dr Bobrowski podnosi nadużycia piekarzy. Ludność dostaje chleb często zupełnie nieodpowiedni. Należy temu zapobiedz, przez uginminnienie piekarń. Interes ludności jest ważniejszy, jak kilkudziesięciu piekarzy, którzy zresztą zrobili już ogromne majątki. Mowca zgłasza np. wniosek:

Rada gospodarcza i komisya aprowizacyjna wzywają prezydyum miasta, by w ciągu trzech miesięcy opracowało i przygotowało plan ugminnienia wypieku i sprzedaży chleba.

Dr Merz proponuje wybudowanie prowizorycznej piekarni, bo w Krakowie nie ma tak wielkich piekarń, któreby podołały zadaniu.

Radca Łuczko oświadcza, że są piece piekarskie po wojskowości koło wapiennika miejskiego. Wypiekano tam kilka tysięcy bochenków chleba dziennie.

Tow. Marek przychyla się do propozycyi r. Łuczka, ponieważ sprawę przyśpiesza.

Ks. Caputa proponuje wybrać z łona Rady komisyę, która zbada piekarnię wojskową i zda sprawę prezydyum. Wybrano tow. dra Bobrowskiego, dra Merca i p. Łuczka.

Prezydent zawiadamia, że ugminnienie wypieku chleba nie jest rzeczą łatwą, chwilowo pozostaje wolny wybór piekarń.

O odzież dla ludu.

Z kolei przystąpiono od obrad nad sprawą odzieżową. Tow. dr Marek żałuje, że dra Szarskiego nie ma na posiedzeniu. Dodaje krótki rzut na sprawę krajowego zakładu odzieżowego. Ustąpił z godności zastępcy przewodniczącego, ponieważ nie godził się na sposób, w jaki zakład rozpoczął swoją działalność. Mowca stał na stanowisku możliwego pośpiechu, wobec nie cierpiącej zwłoki nędzy odzieżowej ludności. Biura proponowane przez Zakład muszą akcyę opóźnić względnie uniemożliwić, a koszta organizacyi i utrzymania 300 biur badania zapotrzebowania i 300 szatni, pochłonie z 10 milionów. Jeżeli doliczymy kradzieże, to i inne szkody z 800.000 metrów, zostanie 500.000, na taką kosztowną administracyę.

Czynniki obywatelskie powinny akcyę pchać możliwie prędko naprzód, a nie opóźniać różnemi zarządzeniami, dobremi może w innych prowincyach, ale nie w kraju, zniszczonym wojną. Należałoby przydział materyałów, ubrań, obuwia, oddać organizacyom, które powstały w czasie wojny i znają położenie.

Małe ustępstwo zrobił krajowy zakład odzieżowy, bo przystąpił do rozdziału materyi dla urzędników, wprost przez ich organizacye, z pominięciem biur.

Z przeniesieniem Zakładu do Lwowa, Kraków zeszedł do roli prowincyonalnego miasteczka, bo urząd, który tutaj został, nie ma żadnej władzy.

Radca Starzewski podnosi, że podobno pewne grupy obdzielono bardzo obficie, opowiadają na ten temat różne wersye. Dr Marek wyjaśnia, że przed zakładem istniało biuro komercyonalne przy Namiestnictwie C. O. G., rozkupywało i rozdawało swoim urzędnikom. Zakład odebrał te zapasy.

Przemawiają jeszcze p. Holeksa, który żąda sprawiedliwego podziału i warsztatów gminnych.

Tow. Kluszyńska oświadcza, że obecnie z Zakładu drogą organizacyjną nie wydostanie się żadnego przydziału. Jeszcze w marcu wniosła organizacya kobiet P. P. S. D., opiekująca się „Ogniskami" dla dzieci podanie o przydział płótna, bielizny i sukienek, zadatkowała i po dzień dzisiejszy przydziału nie ma. Dyrektor Mokrzycki na polecenie dra Szarskiego oświadczył, że o ile rodzice uzyskają karty zapotrzebowania, to mogą sobie kupić w szatni. Ponieważ w Trzebini biura nie ma, więc niektóre dzieci półkolonii, chociaż chodzą bez koszul i obdarte, nie mogą otrzymać przydziału. Tymczasem złodzieje kradną, bo ich nie obowiązują karty z biur badania zapotrzebowania, jak to miało miejsce w Oświęcimiu, a ludność cierpieć musi straszne braki. Gdyby dano organizacyi przydział bezpośredni, dzieci miałyby już dawno bieliznę i ubrania, ponieważ oddanoby właśnie tym najbardziej potrzebującym, często sierotom, dla których nie ma komu chodzić po biurach.

Tow. Englisch i towarzysze przedkładają wnioski:

1. Miejska Rada gospodarcza wzywa rząd, aby przystąpił bezzwłocznie do utworzenia w Krakowie samodzielnej ekspozytury krajowego Zakładu odzieży.

2. M. R. G. wyraża przekonanie, że krajowy zakład odzieżowy powinien przystąpić **natychmiast** do rozdziału odzieży ludowej i urzędniczej i obuwia między ludność w Krakowie z pominięciem wszelkich formalności, które tylko przewlekają zaopatrzenie ludności najbardziej potrzebującej.

3. M. R. G. domaga się swego przedstawiciela w krakowskiej ekspozyturze kraj. Zakł. odzieżowego.

4. M. R. G. domaga się od zarządu wojskowego, aby z magazynów swych przydzielił pewną ilość odzieży i obuwia dla najbardziej potrzebującej ludności.

Rekwirować paskarzy.

Przemawiają ks. Caputa, żądający bezwzględnych rekwizycyi u tych, którzy przechowują towar przedwojenny i sprzedają po paskarskich cenach.

Samodzielna ekspozytura dla Krakowa.

Dr Landau stawia wniosek, już poprzednio postawiony przez tow. Englischa o samodzielną ekspozyturę zakładu odzieżowego dla Krakowa i Galicyi zachodniej.

Rozdział przez konsumy.

Tow. Kluczka proponuje, żeby rozdział oddano organizacyom współdzielczym, a nie dykasteryom urzędniczym, bo pomija się emerytów, wdowy i sieroty co podnosił także radca Starzewski. Radca Kosobudzki w swych słowach piętnuje nieobywatelskie stanowisko kierownictwa zakładu.

Wywozi się magazyny do Lwowa.

Było 100.000 par bucików. 50 tysięcy kg skóry w Krakowie, dlaczego tego nie rozdano ludności. Tymczasem płaci się po 300—400 K za parę bucików a takie zapasy leżą w magazynach i przenosi się je z miejsca w miejsce. Bez rękawiczek należy się wziąć do tej sprawy. Prezydent Federowicz poddaje wnioski pod głosowanie: Najważniejszy, zmierzający do utworzenia samodzielnej ekspozytury w Krakowie. Trudno o odpowiedniego człowieka, któryby miał czas i ochotę tej obywatelskiej akcyi się poświęcić.

Wnioski uchwalono.

Wobec spóźnionej pory prezydent odracza posiedzenie do następnego tygodnia.

Z ostatniej chwili.

O PERTRAKTACYE POLAKÓW Z LUDENDORFFEM.

„Berl. Tagblt." zaprzecza podanej przez „Gońce Krakowski" wiadomości, jakoby ks. J. Radziwiłł znajdował się już w głównej kwaterze niemieckiej, celem pertraktacyi w sprawie polskiej. **Natomiast stwierdza, że książę Radziwiłł jest w Berlinie oczekiwany i ma się stamtąd udać do głównej kwatery**

celem konferencyi w sprawach natury terytoryalnej,

między innemi także i w kwestyi integralności granic Królestwa Polskiego.

ODMÓWIENIE PASZPORTÓW DLA ANGIELSKIEJ DELEGACYI ROBOTNICZEJ.

Biuro Reutera donosi, że rząd odmówił wydania paszportów do Szwajcaryi dla delegacyi narodowych związków robotniczych, które miały się spotkać z Troelstrą na gruncie neutralnym.

LENIN PRZECIW KONTRREWOLUCYONISTOM I PASKARZOM.

Z Moskwy donoszą: Dziś ogłoszono nową proklamacyę Lenina i Purewicza, która żąda bezwzględnego zniszczenia kontrrewolucyonistów. Wieśniacy, którzy będą się wzbraniali lub zaniedbają odstawienia nadmiaru zapasów zboża ponad ich osobiste potrzeby, zostaną oddani pod sąd wojenny. Paskarze będą karani śmiercią.

AUTONOMIA INDYI.

„Allg. Handelsblad" podaje urzędowe oświadczenie angielskie o reformach, które mają być wprowadzone w Indyach. Jak z tegoż oświadczenia wynika, Indyom ma być nadana szeroka autonomia. Wyłączone z tego są tylko takie obszary, których ludność nie dorosła jeszcze do samorządu, a więc Birma, Beludżystan i t. p. Indye otrzymują własny sejm dwuizbowy i własny rząd.

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 9 sierpnia:

Na froncie włoskim powszechna walka artyleryi doszła do szczególnej siły w obszarze Siedmiu Gmin.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, sobota 9 sierpnia.

POSIEDZENIE KOMITETU MIEJSCOWEGO P. P. S. D. odbędzie się w poniedziałek, 11 b. m., o godz. 7 wieczór w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, III p.

ZEBRANIE MĘŻÓW ZAUFANIA W KRAKOWIE **odbędzie się w poniedziałek 12 sierpnia 1918 o godz. 7 wieczór w Związku stow. robotn. Dunajewskiego 1.5, III. p. z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie. 2. Rada robotnicza w Krakowie. 3. Reforma wyborcza do gminy. Wzywamy wszystkich mężów zaufania, aby się punktualnie zjawili. Wstęp za legitymacyami.**

Krak. **Komitet miejsc.** P. P. S. D.

APROWIZACYA MIASTA stanęła na martwym punkcie. W centralach pustki. Oddział aprowizacyjny przy wojennym Zakładzie kredytowym, który miał być ocaleniem miast przed wygłodzeniem, prawie przestał funkcyonować. — W ostatnich czasach dostarczył miastu trochę miodu. Pozatem nie ma nic. Jedynie tylko wczoraj nadszedł wagon jaj do Krakowa. Jest więc nadzieja, iż bodaj po kilka sztuk w najbliższych dniach każdy z mieszkańców dostanie.

Poza tem bardzo smutnie wygląda targ na rynkach krakowskich. Dowóz z Królestwa znowu osłabł. Zarówno żniwa, jak i obostrzenie kontroli na granicy uniemożliwiają napływ żywności.

Wedle przyrzeczenia Wiednia w najbliższych dniach ma być przywrócona pełna racya chleba i mąki. Dotychczas jednak żadnych przygotowań do tego nie poczyniono, tak, iż zdaje się na obietnicy się skończy.

PROCES W MARMAROSZ SZIGET. W dalszym ciągu procesu obrona zażądała między innymi przesłuchania byłego prezesa N. K. N. Jaworskiego, byłego szefa depart. wojskowego N. K. N. Sikorskiego, byłego ministra Bilińskiego, majora Wyrostka, pułkownika Januszajtisa, eks. Szeptyckiego, ministra Mikułowskiego-Pomorskiego, eksc. Konopki i t. d.

MORDERSTWO CZY SAMOBÓJSTWO? Tajemnica śmierci Riedlowej we Lwowie — o czem donosiliśmy — nie została jeszcze wyjaśniona. — Pierwszy prokurator państwa r. dw. Rusin powiedział w wywiadzie: Pracuję 30 lat w sądownictwie, a 15 lat jako prokurator państwa, ale muszę przyznać, że w mojej praktyce nie miałem jeszcze tak senzacyjnego tajemniczego wypadku. Same sprzeczności są w dowodach tak w kierunku morderstwa, jak samobójstwa. Dochodzenie i badanie szczegółowe w kierunku samobójstwa zdają się zaprzeczać stanowczo przypuszczeniu, że ma się tu do czynienia z samobójstwem, a jednak równocześnie sekcya zwłok nie wykazuje najmniejszych śladów gwałtu. Są fakty przemawiające i przeciw morderstwu. Ten dziwny splot niejasności musi się jednak wyjaśnić.

DR HOCHENBURGER, b. minister prawiedliwości, umarł w 61 roku życia. W pierwocinach swej karyery bardzo liberalny (podczas obstrukcyi Niemców przeciw Badeniemu wyraził się: minister 14 par. należy do szubienicy), w ostatnich latach stał się najskrajniejszym reakcyonistą i wraz z hr. Stuergkhiem był złym duchem Austryi za smutnej pamięci ery absolutyzmu w pierwszych latach wojny.

W r. 1911 urządził na niego zamach południowy Słowian, Niegus, strzelając doń w parlamencie z rewolweru — atoli nieszkodliwie.

ATAK APOPLEKTYCZNY GEN. HINDENBURGA. Szwajcarska gazeta „Les Nouvelles" donosi, że marszałek polny Hindenburg po gwałtownej wymianie zdań z cesarzem Wilhelmem, uległ atakowi apoplektycznemu. Cesarz miał się podobno domagać ofenzywy, zaś Hindenburg się sprzeciwiał.

Sam Hindenburg, jakoteż oficyalne sfery niemieckie przeczą tej wiadomości.

Włoscy lotnicy nad Wiedniem.

Wczoraj rano o godz. 9.30 pojawiło się 6 włoskich samolotów nad Wiedniem i zrzuciło w kilku okręgach tysiące kartek ulotnych, częścią we włoskich barwach krajowych. Ich zbliżania się nie zauważono natychmiast z tego powodu, ponieważ wskutek nieobciążenia bombami unosiły się nadzwyczaj wysoko, a mgła poranna ograniczyła widok.

PROKLAMACYE, ZRZUCONE ZE STATKÓW

Tekst jednej z rzuconych odezw opiewa:

„Wiedeńczycy, poznajcie Włochów!

„Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy rzucić całe tony bomb na wasze miasto, lecz my przesyłamy wam tylko pozdrowienie trójkolorowej wolności.

My, Włosi, nie prowadzimy wojny z obywatelami, z dziećmi, starcami i kobietami. My prowadzimy wojnę z waszym rządem, nieprzyjacielem wolności ludowej, z waszym ślepym, upartym i **okrutnym rządem, który nie potrafi wam dać ani pokoju, ani chleba**, a karmi was zaś nienawiścią i złudnemi nadziejami.

„Wiedeńczycy! Mówią o was, że jesteście inteligentni. Ale

ODKĄD PRZYWDZIALIŚCIE PRUSKI MUNDUR, SPADLIŚCIE DO POZIOMU BERLIŃSKIEGO GRUBIANINA

i cały świat się przeciw wam zwrócił. Jeżeli chcecie wojnę dalej prowadzić, to prowadźcie ją, o ile chcecie popełnić samobójstwo. Czyż spodziewacie się zwycięstwa rozstrzygającego, które wam obiecali pruscy generałowie? **Ich zwycięstwo rozstrzygające jest jak chleb z Ukrainy, czeka się nań i umiera, zanim nadejdzie.**

„Obywatele Wiednia! zważcie, co was czeka i obudźcie się. Niech żyje wolność, niech żyją **Włochy, niech żyje koalicya!**“

PRZEBIEG DEMONSTRACYI.

W sprawie tej donoszą dalej: Było około kwadrans na 10 rano, gdy spostrzeżono nad miastem nieprzyjacielskie statki powietrzne. Z kartek ulotnych poznano, że nie jest to własna eskadra lotnicza, lecz że udało się samolotom nieprzyjacielskim dotrzeć aż do Wiednia. Gdy kartki spadły deszczem na ziemię, przechodnie skupili się gromadnie i spoglądali z podnieceniem w stronę nieba i nieprzyjacielskich aparatów. Szybko podejmowano kartki kartki z ziemi i czytano wśród wielkiego napięcia treść odezw. Oficerowie, żołnierze i policya rzucili się na kartki, zabierając je. Należy jednak stwierdzić, że trwożliwe podniecenie ludności ustąpiło wkrótce przed wielką ciekawością, gdy poznano, że nie jest planowany atak na miasto.

Droga, jaką włoskie aparaty odbyły, wynosi w linii powietrznej, jeżeli się uwzględni najbliższe włoskie place lotnicze, około 500 kilometrów.

Główna grupa lotników przeciągając nad kanałem Dunaju, wykonywała w powietrzu rozmaite ewolucye i sztuki lotnicze. O kartki, które tysiącami spadły na ulice Wiednia, rozpoczął się ożywiony handel. **Sprzedawano je po 20—25 K.**

Samoloty zatrzymały się około 5 minut nad Wiedniem i odleciały następnie w kierunku Szwechatu.

POJMANIE JEDNEGO LOTNIKA.

W południe nadeszła wiadomość, że jeden z lotników nieprzyjacielskich zmuszony był wskutek defektu w motorze do zlądowania koło Szwarcau na Steinfeld. Włoski lotnik podpalił aparat i sam uciekł. Pościg zarządzono.

Najświeższa wiadomość podaje, że **lotnik, który był zmuszony wylądować, został ujęty.** — W międzyczasie zdołał zniszczyć swój aparat.

Schwytany lotnik opowiada następujące szczegóły o locie: 8 włoskich aparatów lotniczych, jedynie z pilotami, bez obserwatorów, podniosło się dziś w Padwie, aby osiągnąć Wiedeń. Cała demonstracya była obliczona jedynie dla Wiednia. Lot obraliśmy przez Celowiec. Włosi spodziewali się jeszcze w południe być z powrotem w Padwie. **Aparaty lotnicze nie miały ze sobą ani bomb, ani żadnych innych środków walki.**

CZY GABRYEL D'ANUNZIO BRAŁ UDZIAŁ?

Pewna ilość kartek nosi podpis Gabriela d'Anunzia i tekst w jednym miejscu jest tak zredagowany, że możnaby przypuszczać, iż poeta znajdował się wśród lotników.

POWRÓT LOTNIKÓW PRZEZ LUBLANĘ.

Dziś kilka minut po 11 godz. przed południem unosiła się nad Lublaną eskadra z 7 aparatów lotników.

NIE BYŁO SYGNAŁÓW ALARMOWYCH.

„Abend“ donosi: Już od kilku miesięcy wywieszono w bramach domów ostrzeżenie, że na wypadek lotniczych ataków będzie dany sygnał alarmowy, zawiadamiający o grożącem niebezpieczeństwie.

Jednakowoż w dniu wczorajszym nikt alarmu nie słyszał, bo nikt sygnałów nie dawał.

ZARZĄDZENIA OBRONNE.

Zarządzenia obronne policyi wiedeńskiej przeciw atakowi lotniczemu **ograniczyły się tylko do zakazu rozpowszechniania rzuconych proklamacyi. Nakazano oddawać pochwycone odezwy do najbliższych posterunków policyjnych. Posiadanie ulotków, względnie kolportowanie tychże** będzie traktowane

jako zdrada stanu.

Nowa dyplomacya.

I.

Paryski „Journal des Debats“ poświęca w jednym z ostatnich numerów obszerny artykuł, omawiający akcyę dyplomatyczną i prasową rozwiniętą przez bezpaństwowe narody w Szwajcaryi.

Ze względu na temat, interesujący niezawodnie czytelnika polskiego, podajemy artykuł ten niemal w całości.

Jedną z właściwości obecnej chwili — pisze „Journal des Debats“ — to rozwój dyplomacyi. Obok ambasadorów, o których wzmiankuje Gotha, wyrósł cały personal wysłanników nadzwyczajnych, którzy bez mandatów i bez listów akredytujących, wędrują zagranicę, by nieść wici w imieniu swego kraju.

Większość z nich to dziennikarze, pisarze i profesorzy; w mniejszości przemysłowcy i artyści, wreszcie ludzie światowi.

Słowem, są wszystkiem poza dyplomatami.

W rzeczywistości tytuł byłby dla nich tylko przeszkodą. Nieakredytowani u żadnego rządu, nie reprezentujący tego, na rzecz kogo działają, zyskują przez to tylko na inicyatywie. Mogą wydzieć się z kim im się tylko żywnie podoba, mówić, pisać i dotykać wszelkich kwestyi drażliwych. Jeśli pójdą zadaleko nie angażują nikogo, nie ma nawet kłopotu ich dezawuować. Jeżeli mają takt, a zazwyczaj wybór pada na ludzi inteligentnych, ich charakter prywatny daje im swobodę rozszerzenia swych wpływów i bronienia sprawy, którą im powierzono, przed wszystkimi warstwami społecznymi i wszystkimi partyami.

Miast dyskutować przy zielonym stoliku pertraktują wprost z opinią, przygotowują narody do układów pozostawiając ludziom zawodowym na przyszłość podpis jedynie.

Spotyka się ich w Szwajcaryi więcej, niż gdziekolwiek indziej. Odnajduje się naprzód tych wszystkich, których spotykało się w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie, w Rzymie i którzy wracają, by przedstawić neutralnym swoje „cele wojenne“ po usiłowaniach, by przyjęto je ze strony tych lub innych sprzymierzeńców.

Widzi się tu poza tem twarze nowe, wysłańców innej grupy walczącej, a wreszcie spotyka się tu **reprezentantów państw rodzących się lub mających powstać**, którzy pragną zająć miejsce w nowej Europie.

Dawna, stara Rosya dostarcza ich najwięcej. Rewolucya petersburska pomnożyła już kontyngent swej dyplomacyi. Liczy w samej Szwajcaryi trzy ambasady, z których żadna, prawdę powiedziawszy, nie może jej reprezentować. Dawny reprezentant cara czeka na koniec burzy, reprezentant Milukowa — tenże sam co Kiereńskiego opuścił swój pałac, gdzie policya położyła pieczęcie. Żaden z tych dyplomatów nie ma legalnej egzystencyi, misya bolszewicka nie więcej, jak inne, wobec nieuznania jej przez Radę Związkową. Niemniej liczy się z przyszłością i nie traci nadziei, że stanie się jutrzejszą ambasadą. Na razie zadowalnia się zajęciem lokali dawnej legacyi.

Anarchia wewnętrzna, pokój z Niemcami skomplikowały jeszcze sytuacyę. Rozdrobnienie Rosyi dało jedyną okazyę jej narodowościom do uzyskania niepodległości. Każda z nich utrzymuje tu jedną lub więcej nawet misyi, by zyskać sprzymierzeńców i oparcie.

Polska jest z tych państw przyszłych najbardziej czynną i najliczniej reprezentowaną. Stosunki jej ze Szwajcaryą i sympatye, które tu znajduje, są starej daty. Tutaj to emigranci polscy znaleźli najlepsze przyjęcie, przyjeżdżali zawsze w wielkiej ilości. Tu umarł Kościuszko i reli-

---

MARYAN MALIN. VSKI.

„CZARNY PRYSTAW“.

3

(Dokończenie).

Było to w pierwszych dniach stycznia 1906 r., dzień czwartkowy, w Radomiu dzień targu tygodniowego.

Od rana przybywały furmanki ze wszystkich stron do miasta. Kilka tygodni z rzędu prawie nie było targu — to z powodu represyj, to znów z powodu strajków powszechnych. To też jaki taki spieszył ze sprzedażą produktów rolnych, bądź też po zakupy rzeczy niezbędnych. W dniu tym wywiadowcy oddziałku bojowego pilnie strzegli zjawienia się „Prystawa“ na ulicy, bowiem od kilku dni nie ukazywał się w dzień na ulicy, tylko w nocy wprzebraniu, otoczony silnym konwojem kozaków dokonywał po mieszkaniach śpiących mieszkańców rewizyi i aresztowań...

Nareszcie spostrzegli go, kiedy ze swoją znajomą niewiastą z hotelu europejskiego szedł do gmachu powiatowego. Momentalnie jeden dał znać kierownikowi sekcyi tow. „Korsakowi“. — Plan był gotów — pocisk przyszykowany leżał w mieszkaniu tow. szewców na drugim piętrze. w kamienicy narożnej. Zamach miał być wykonany na ul. Lubelskiej, z bramy upatrzonego domu. Odwrót zapewniono sobie przez ogrody tegoż domu, aż na ulicę Długą. Na wypadek pościgu albo starcia bramę po rzuceniu pocisku miało się zamknąć na klucz.

W bramie, skąd miał być pocisk rzucony, stanęło dwóch towarzyszy.

Kierownikiem akcyi był tow. Korsak, który miał rzucić pocisk, do pomocy zaś w razie nieprzewidzianych wypadków miał tow. G. 3 innych towarzyszy obowiązanych było z chwilą zjawienia się powracającego do hotelu prystawa, a głównie w chwili zbliżania się jego do miejsca zamachu ostrzedz i zmusić publiczność dość tłumnie w owych godzinach na ulicy znajdującą się do rejterady przed wybuchem.

Dodać jeszcze trzeba, że na tej samej ulicy o kilka domów dalej, w hotelu Sandomierskim, stał oddział kozaków, tak zwane „Pogotowie“; zaś drugi większy oddział zajmował po drugiej stronie ulicy hotel Rzymski. Zamachu więc kuszono się dokonać prawie w oczach wart kozackich, stojących na ulicy, jak również posterunków policyjnych.

Około godziny 12 w południe ukazał się „Czarny Prystaw“ na Lubelskiej, zdążając w stronę hotelu Europejskiego. Szedł wolno, zatrzymując się co chwila przed niektórymi sklepowymi wystawami! Przed nim w pewnym oddaleniu szedł złożony z kilku kozaków oddziałek, z tyłu za nim drugi. Oddziałki te — to „ochrana“ „Czarnego Prystawa“, czuwająca nad jego bezpieczeństwem dzień i noc.

„Prystaw“ mija hotel Sandomierski... Stojący przed hotelem kozacy prężą się salutując — ani przypuszczają, że to ostatni raz — że tuż przed tym wszechwładnym dotąd panem życia i śmierci stoi śmierć. Czai się i wciska w pocisk znajdujący się w rękach bladego ze wzruszenia, ale spokojnego bojowca.

Tuż koło bramy, skąd ma być rzucony pocisk, a skąd dobrze widać zbliżającego się „prystawa“ jest sklep optyczny Soczka. W krytycznej chwili koło wystawy przystanęła jakaś żydówka. Dwóch z oddziałku towarzyszy półgłosem, ale stanowczo nakazują publiczności przechodzącej uciekać. — Słychać słowa: „będzie bomba — uciekajcie“. — Do stojącej przed wystawą żydówki podbiega K. wołając: uciekaj — rzucą zaraz bombę. Żydówka wytrzeszcza nań oczy i z lekceważeniem odpowiada: „nu, po co mam iść, niech rzucą, ja się nie boję!“

Zirytowany K. nie może upartej kobiety wziąść za kark i odrzucić dalej, ponieważ w ręce trzyma paczuszkę — pocisk elegancko zawinięty.

„Czarny Prystaw“ już się zbliża...

W tym, w bramie, gdzie stoją nasi towarzysze z pociskiem, zjawia się jakiś jegomość i chce wybiedz na ulicę. Korsak wolną ręką łapie go pod gardło i cofa nazad na schody... Z tyłu słychać głos „Korsak — gotowe“. Zostawia więc jegomościa w osłupieniu, dobiega do wyjścia z bramy i spostrzega wolno idącego „Czarnego Prystawa“ pod rękę z niewiastą... Jedno mgnienie oka i — okropny huk rozdarł powietrze... Chodnik jakby zadygotał... Część publiczności w niewielkim oddaleniu leży ogłuszona wybuchem, niektórzy przysiedli ze strachu w różnych pozach... Z okien lecą resztki wygniecionych z ram okiennych rozfalowanym powietrzem i gazami szym...

Chwilowa martwota czy zdrętwienie opanowały wszystkich na ulicy... W tem, tu i ówdzie podrywają się jednostki i przerażone pędzą przed siebie na oślep...

Coraz ich więcej... Słychać komendę, a w chwi-

kwie jego przewiezione z Solury do Rapperswilu czynią w Muzeum polskiego miejsce pielgrzymek i centrum zjazdu dla wszystkich wygnańców.

Pierwsze biuro prasowe polskie powstało w Bernie[1]). Założone pod protektoratem N. K. N. jest zarówno biurem propagandy, dającym informacye dziennikom, jak i półdyplomatyczną agencyą. Szefem jego jest p. Rostworowski, ożeniony z Francuską, któremu R. Reg. powierzyła swoją reprezentacyę. Przez swą sytuacyę u rządu szwajcarskiego, przez stałą komunikacyę z Warszawą ma charakter mniejwięcej oficyalny. Pewne toasty wznoszone przez szefa tego biura, wykazują, że chodzi mu o dobre stosunki z Niemcami, ale tendencye tej placówki są czysto austryackie.

[1]) W rzeczywistości powstało w Rapperswilu z incyatywy grupy Piłsudskiego w N. K. N. i jego zagranicznych wyznawców. Prowadzone było w duchu niepodległościowym do czasu wiadomego usunięcia się lewicy z N. K. N. (Przyp. tłómacza).

Z Chełmskiego.

Z Chełmszczyzny donoszą do prasy lubelskiej:

„Chyba nigdzie w Polsce życie nie płynie tak niespokojnie, jak u nas, w oczekiwaniu tego, co jutro przyniesie.

Dotąd Ukraińcy nas nawiedzają bardzo mało; od czasu do czasu pokazuje się jakiś żołnierz w dużej czapie i szarawarach — wnet ruch koło niego po miasteczkach się robi i znika z horyzontu.

Za to popi snują się jak zmory po Chełmie; postacie ich są dziwnie spokojne i potulne; od czasu do czasu pokazuje się pop w ubraniu cywilnem, to pewnie jakiś niedobitek bolszewików, który dla bezpieczeństwa życia zdjął swoją sutannę wśród swoich wyznawców; tu, niepewny sytuacyi jeszcze się boi zmienić swe ubranie cywilne, które mu przy długich włosach i brodzie nadaje komiczny wygląd.

Tysiące uchodźców Polaków wraca z Rosyi, jedni furmankami, drudzy koleją. Wszyscy znękani, zbiedzeni, stęsknieni za swoim kątem rodzinnym. Strasznie smutny to pochód tych biednych ludzi!

Chłop ten, który łatwo(?) opuścił swój kraj, zamało go kochając(?) naonczas, dziś dopiero na obczyźnie zahartował się w miłości ojczyzny. Bieda, tęsknota za chałupą i skibą, którą tu orał, nauczyły go miłości do Polski; w Rosyi uczuł, że jest Polakiem i że kocha swoją Ojczyznę; wraca do nas, jako prawy syn i współbrat. Zastaje tu biedę i zgliszcza a w najlepszym razie, o ile mu zabudowania nie spalono, całą seryę procesów z nieprawnymi właścicielami, którzy zagospodarowali się u niego i dziś nie chcą mu ustąpić. My tu zamieszkali jesteśmy zupełnie bezradni, ręki podać tej rzeszy ludzi nie jesteśmy w możności ani czem nakarmić, ani gdzie pomieścić nie mamy; musimy patrzeć na stopniowe zniechęcenie się starych i biedę straszną dzieci; wszystko razem zwolna rozczarowuje tych biedaków, którzy tak marzyli o powrocie do Polski. Zima! Jakże trzeba na gwałt myśleć o przytułkach dla dzieci, by ich uchronić od zimna i głodu. Korespondencya kończy się apelem do „Straży kresowej" o pomoc.

lę — krótka salwa karabinowa — jedna — druga — trzecia.

Kozacy z pod hotelu Sandomierskiego oprzytomnieli i rozpoczynają ostrzeliwanie ulicy..

Przed zrujnowaną wystawą sklepu Toczka leżą trzy postacie. Żydówka co się bomby nie bała nieżywa z olbrzymiemi ranami na całem ciele. „Czarny Prystaw" bez obydwóch nóg w kałuży krwi własnej daje słabe oznaki życia. Piersi ma całe — ratowała go koszulka druciana, jaką z obawy przed zamachem nosił na sobie. Obok niego leżała niewiasta, z którą szedł pod rękę.

Wykonawcy znikli jak sen...

Długo po mieście krążyły wersye: że jacyś ludzie skądś przyjechali, że ostrzegano przed wybuchem pocisku.

„Czarny Prystaw" żył jeszcze trzy dni, jego towarzyszka zginęła, umierając zapisał jej swój kapitał w kwocie 8000 rb.

Widocznie nagły i okropny wybuch oddział tak na prystawa, że nawet nie zoryentował się kto więcej prócz niego zginął.

Jeden z towarzyszy zajmujących się ostrzeganiem publiczności na ulicy po wybuchu z browningiem w ręku wpadł do bramy, gdzie stali kozacy, którzy tak oszołomieni byli wybuchem, że nawet nie zauważyli w rękach towarzysza broni. Ma się rozumieć towarzysz, nie czekając aż się z oryentują, zmiarkowawszy gdzie jest, wyniósł się co prędzej z onej kompanii.

Po zamachu wśród władz zapanowało pewne przygnębienie, mieszkańców zostawiono na jakiś czas w spokoju, zaprzestano nawet chwilowo masowych rewizyj i aresztowań.

Jadowity gad pieni się w bezsile...

Organ „Hrvatska Držawa" wydrukowała w obszernem streszczeniu główne punkty ideowe z ostatniego przemówienia w Słowiańskiej Bystrzycy wszechniemieckiego przywódcy Wichtla.

Mówca na zadane sobie pytanie „Co zrobić ze Słowianami?" odpowiada w następujący sposób: **Słowian należy liczebnie zdziesiątkować,** zaś państwowo i politycznie uniemożliwić na wieczne czasy ich planowane zjednoczenie. Wojna obecna jest najlepszym środkiem **do tego celu.** Dlatego każdy **prawdziwy Niemiec powinien dążyć do jaknajdłuższego przewlekania wojny. Już teraz wojny i głód zdziesiątkowały Słowian liczebnie w Serbii,** Bośni i Hercegowinie, Dalmacyi, Gorycyi, Wenecyi, Polsce i Rosyi. Wojna w ciągu swego czteroletniego dotychczasowego trwania **zniszczyła conajmniej 20 milionów** Słowian. Niemcy ucierpieli stosunkowo mniej, **bo wojna** prawdzona była i jest wyłącznie na obszarach poza-niemieckich.

Wojna wyniszczy plemienie słowiańskie do tego stopnia, że Słowianie długo w przyszłości nie będą wogóle w stanie przyjść ponownie do sił. My zniszczyliśmy dotąd Serbię, Czarnogórę i Rosyę. W podobny sposób zachowamy się wobec Słowian austryackich. Wojna sama przez się **przyczynia się** do osłabienia czeskiej potęgi, któ-ra w ciągu dwóch przyszłych lat zostałaby zlamana doszczętnie.

Jeszcze niebezpieczniejszymi od Czechów są dla nas Słowianie południowi. Słowianie **południowi muszą być zdziesiątkowani** i podzieleni między różne państwa.

Środki i drogi do tego wiodące są następujące: **wojna, szkoły niemieckie, brak żywności, a wogóle głód.**

Oto główne punkty programu posła Wichtla. Cóż potrzebujemy do tego dodawać? Obłęd, **dochodzący** do ostrego szału — nic więcej. **Jadowity gad pieni się w bezsile...**

Krakowski konsum robotniczy.

Od dłuższego czasu podnoszono w szeregach partyjnych konieczność stworzenia konsumu robotniczego, chroniącego z jednej strony przed lichwą paskarzy, z drugiej dającego swoim członkom możność nabycia niezbędnych artykułów spożywczych.

Nie łatwa jednak było rzeczą konsum zorganizować, skoro właśnie z szeregów robotniczych ubyło najwięcej ludzi. Zabrało ich wojsko i legiony. Pozostali nie mogli wprost podołać obowiązkom. Nie małą rolę odgrywał zupełny brak funduszów w chwili obecnej, gdzie tylko obracanie krociami umożliwia prowadzenie przedsiębiorstwa.

A jednak kilka osób dobrej woli przezwyciężyło wszystkie trudności i krakowski konsum robotniczy zorganizowany w maju, rozwija się bardzo dobrze. 5 sierpnia odbyło się walne zebranie. Tow. dr Drobner jako przewodniczący zagaił zebranie. Konsum rozpoczął swoją działalność prawie że bez pieniędzy. Potrafił jednak zdobyć różne towary, sprzedając je z minimalnym zyskiem, bo celem konsumu, **tej trzeciej ważnej organizacyi, obok politycznej i zawodowej,** jest uniezależnienie klasy pracującej od prywatnych kupców. Konsum może nietylko sprzedawać towary, być zatem regulatorem cen na targu, ale może przejść do produkcyi, zakładając fabryki, warsztaty i t. d.

Tow. Kluszyńska zdała sprawozdanie szczegółowe z działalności. Konsum liczy obecnie do 1000 członków, z rodzinami przeszło 5000 głów. **Dla tych ludzi, należących do najbardziej dotkniętych wojną,** należało zdobyć środki spożywcze po najtańszych cenach. Naszem zadaniem przetrwać te straszne czasy, **kiedy świta dla narodu lepsze jutro.**

Konsum miał w pierwszych trzech miesiącach przeciętnie po 55 tysięcy koron obrotu. Przyrost członków jest dopiero w ostatnich tygodniach tak znaczny. Mięso sprzedawane przez Centralę dla członków konsumu, nie wchodzi w obliczenie.

Obecnie robi się starania o węgle, kartofle na zimę. Bo wiadomo, że czekają nas bardzo ciężkie czasy: należy się odpowiednio do tego przygotować.

Konsum organizuje warsztat szewski, gdzie dla członków konsumu krakowskiego i podgórskiego będzie się robiło nowe obuwie i stare naprawiało. Dzięki poparciu i zrozumieniu tej ważnej sprawy przez dr Joseferta, konsum ma zapewniony przydział skór, tak, że jeszcze w sierpniu rozpocznie się produkcya. Ceny obuwia obliczone będą możliwie najtaniej, tak, że dla członków konsumu kwestya obuwia będzie rozwiązaną. — W warsztacie znajdzie pracę 10—15 osób.

Po warsztacie szewskim otworzy się warsztat krawiecki, żeby ochronić członków przed lichwiarskimi cenami majstrów.

Tow. Malinowski stwierdził, że jako członek komisyi rewizyjnej znalazł wszystkie książki i kwity w porządku.

Przewodniczący otwiera dyskusyę nad sprawozdaniem. Przemawiali tow. Szarek, Szopski i inni i po wyczerpujących wywodach wyrażano tow. Drobnerowi, Kluszyńskiej i Topinkowi podziękowanie za gorliwą działalność. Przystąpiono do wyborów. Wybrano: przewodniczący tow. dr Drobner, zastępca tow. Misiołek, kontrolor Józefa Wróblewska, zast. Michalina Ziembówna, kasyer tow. Topinek, zastępca tow. Jasiński.

Obchód 6 sierpnia na Olszy.

Do najserdeczniejszych obchodów rocznicy pamiętnego dnia 6 sierpnia należał bezsprzecznie ten, który urządziła własnemi siłami półkolonia dziecięca na Olszy.

Już poprzedniego dnia niezwykły ruch i ożywienie panowały pomiędzy wszystkiemi dziećmi. — Pomimo deszczu wybrała się spora gromadka po kwiaty i zieleń do przystrojenia baraku, reszta gorączkowo szorowała stoły i ławki. To też dziś odświętnie wyglądał barak. Czystość wzorowa, wszędzie mnóstwo kwiatów i zieleni. Nad estradą z desek króluje portret Komendanta w obramieniu kwiatów i czerwono-białych chorągiewek. — Napoły wzruszone napoły, radosne twarzyczki dziecięce raz wraz spoglądają ku niemu. Zaczynają się schodzić goście: hr. Potoccy, doktór kolonijny, rodzice kolonistów, grono przyjaciół i życzliwych kolonii. Dzieci odświętnie ubrane kręcą się tu i ówdzie, kierowniczka rozdaje gościom czerwone goździki. Na dany znak zapanowuje cisza — kilkanaście dziewcząt i chłopców — dziewczęta przeważnie w krakowskich strojach — wychodzi na estradę i ustawia się po obu stronach portretu Komendanta. Po przemówieniu tow. Bobrowskiej dzieci zgodnym chórem odśpiewały ulubioną pieśń o Komendancie i wezwanie do legionisty. Jedna z dziewczynek doskonale oddeklamowała wiersz Słońskiego. A potem popłynęły żołnierskie piosenki o rozmarynie i o Czwartakach co pukają w okienko. Niesłychany entuzyazm wywołała zbiorowa deklamacya sześciu małych zuchów — najmłodszych z kolonii — którzy zapewniali, że „bić szablą....... dla nich nie nowina". Na zakończenie znów chór zaśpiewał pieśń skautową „Wszystko co nasze, Polsce oddamy". A potem wszystko wybiegło na placyk przed barakiem, gdzie z niesłychaną wrzawą i prawdziwie krakowskiem zacięciem kilkanaście par odtańczyło krakowiaka.

Na zakończenie słów parę o samej półkolonii. Kto widział dzieci swe przed dwoma miesiącami, tego uderzyć musi zmiana — tak w ich wyglądzie jak i w zachowaniu. Cera zdrowa, rumiana, zaokrąglone buzie, — jasne, wesołe spojrzenie. I rzecz dziwna — do tych samych dzikusów, których prawie że niepodobna było opanować — wychowawczynie mówią teraz nie podnosząc dłoni. A jak serdeczny i naturalny stosunek panuje między niemi a dziećmi! Snać zadzierżgnęły się już tu nici wzajemnej sympatyi i zrozumienia. Rezultat miesięcznej pracy duży! oby i nadal daną była tej gromadce możność dalszego rozwoju!

Nad zwaliskami przemocy.

Z powodu rozprawki historycznej „Król a car".

Na dwa lata przed wojną wydany został tomik studyów historycznych Wacława Sobieskiego, zatytułowanych wspólnie od pierwszego szkicu „Król a car".

Autor przeprowadza tu paralelę pomiędzy ostatnim Jagiellonem na tronie polsko-litewskim a przedostatnim Rurykowiczem na tronie Moskwy — Iwanem Groźnym.

Obaj przedstawiciele ginących rodów władczych przed zgonem swoim umocnili szczególnie cechy odrębne swych państw: udzielili krainom, przez się rządzonym, silnego popędu w kierunkach wręcz rozbieżnych.

Bo sami byli postaciami dyametralnie przeci-

wnemi i w przeciwnych wychowanemi warunkach. Zcharakteryzowanie Iwana Groźnego nie wymagało wielkiego namysłu.

Barbarzyńca ten, doprowadzający okrucieństwo do szału, krzepiący despotyzm władców Moskwy w potokach krwi, łatwo dał się zobrazować. Autor kładzie nacisk na to, że władca taki, siejący „grozę" właśnie imponował szerokim masom ludu moskiewskiego, zaprawionego już do jarzma niewoli. Cytuje i czterowiersz z „Króla Ducha" Słowackiego, gdzie poeta wzorując się na postaci krwawego cara, temi słowy ujmował taką suggestyę grozy:

.... „że mnie ukochano
Za siłę i za strach i za męczarnie,
Gdym wyszedł lud giął przede mną kolano
Lud owiec, który się k' pasterzom garnie.

Dodaje przytem autor od siebie: Tak jest! Ten lud istotnie „kochał (Iwana) za męczarnie". Iwan miał tego najlepszy dowód na głośnym w owych czasach przykładzie jednego bojara, który za jakieś drobne przewinienie został na rozkaz Iwana wbity na pal i, męcząc się jeszcze przez całą dobę, nic innego nie mówił do swojej żony i dzieci, stojących podle słupa, jak tylko same błogosławieństwa dla cara, powtarzając: „Boże, chroń cara"...

Podkreśla autor następnie jeden moment, gdzie wykazuje, jak przy podobnej sytuacyi — odmiennie, a charakterystycznie dla swoich właściwości ducha i swoich narodów postąpili obaj władcy-sąsiedzi.

Obaj zetknęli się z wymierzoną przeciw nim intrygą możnowładców. „Groźny" odpowiada na to niszczeniem bojarstwa i rady bojarskiej, Zygmunt August mobilizuje przeciwko senatowi średni stan szlachecki.

Pierwszy równa wszystkich w jednej wspólnej niewoli — pod strychującem ostrzem katowskiego miecza; drugi gruntuje w ten sposób „złotą wolność" stanu szlacheckiego.

Tak różne są tu postaci dziejowe, że może dla podkreślenia kontrastu — dodamy tu nawiasem — autor niesłusznie pomawia Zygmunta Augusta o jakąś krańcową bezwolę, niechęć do rozstrzygania czegokolwiek.

Z samego szkicu jego zarysowuje się obraz nieco inny: raczej widzimy tu pewien sybarytyzm unikania konfliktów, o ile nie potrącają one jakiejś głębszej struny, o ile wchodzą w zakres, nie budzący większego zainteresowania królewskiego.

Umiał Zygmunt August roztoczyć dużo ruchliwości i inicyatywy, gdy chodziło o sprawę jego związku z Gasztołdową-Radziwiłłówną, umiał — gdy chodziło o **kapitalny akt jego rządów** — unię lubelską.

Sam autor pisze o tem: „Pod wrażeniem zaborczych roszczeń Moskwy do całej Rusi, Zygmunt August obmyślił dla Polski ratunek: unię. W obawie, aby Iwan po bezpotomnej śmierci nie oderwał od Polski (od Litwy) całego ruskiego wschodu, postanawia za życia swego spoić Litwę i Ruś tak silnym węzłem z Koroną, żeby już nigdy odpaść nie mogły.

I tu rodzi się myśl unii, która ma się stać ostoją dla państw Jagiellonów przeciw napastniczemu carowi, ma się stać przeciwnym mu ośrodkiem centralizacyi i skojarzeniem nowej republiki federacyjnej pod hasłem „Unus rex, una natio, una lex" (Jeden król, jedna nacya, jedno prawo). „Rzucił to hasło — pisze dalej autor — i za tym powabnym programem federacyi i złotej wolności poszły też wnet Inflanty i Prusy zachodnie i Litwini, wśród których pierwszym i najgorliwszym agitatorem był sam król. Tam, na Litwie, Zygmunt August, sam rewolucyonizował niższą szlachtę przeciw magnatom, pobudzał ją do życia parlamentarnego i podkopywał nawet powagę własnego stanowiska, zrzekając się dziedziczności tronu"...

Nie chodzi tu jednak specyalnie o charkterystykę rywalizujących ze sobą władców-sąsiadów w XVI stuleciu, ani o obraz porównawczy ówczesnych społeczeństw polsko-litewskiego i moskiewskiego.

Chodzi raczej o uwagę, którą autor w formie niejako pytania stawia czytelnikowi: „Tak więc — pisze — te dwie ostanie latorośle dwu wymierających dynastyi zostawiły swym narodom na dalszą wędrówkę dziejową **tak różne hasła**, zostawiły im w testamencie dwa tak **różne drogowskazy**; obaj wskazywali im drogi w dwie zupełnie przeciwne strony, i **dopiero przyszłe dzieje miały wykazać, która to droga miała zawieść na manowce**, a która miała zaprowadzić do krainy szczęścia i do ziemi obiecanej".

Gdy autor to pisał leżała Polska rozdarta, okuta; a carat, iwanowy wychowaniec stał w pełni, zdawało się, sił, potęgi i wiecznie żądny zaborów drapieżca.

Taki był moment konfrontacyi.

Autor mimowoli znalazł się tu jakby w zgodzie z Puszkinem, gdy ten, odpowiadając wyzywająco „oszczercom Rosyi", jak zwał zagranicznych sympatyków Polski, pisał:

W nierównym kto zwycięży sporze:
Chełpliwy Lach, czy wierny Rus,
Słowiańskie zdroje spłyną-ż w ruskie morze,
Czy wyschnie ono?

To pytanie, w którem znalazły się **elementy odpowiedzi** w określeniu: „nierówny" i obdarzeniu korzystniejszym epitetem — Rosyanina, staje się tem bardziej pozornem dalej, gdzie Puszkin pozytywnie stwierdza, że krwawy ten, dawny spór został już na szali dziejów zważony...

Mimowoli, (powracając do autora szkicu) olśniła prof. S. potęgą, którą scementował był we krwi „samodzierżca" Iwan, której nie mogła się była wkońcu oprzeć luźna struktura Rzeczypospolitej, zwłaszcza, gdy jej „złota wolność", gdy dosyt szlachecki uspił był jej czujność, uniewrażliwił na to, że dokoła pięły się państwa militarne, żądne łupów, żądne ekspanzyi.

Lecz kto mógł wówczas przewidzieć, że caryzm tak rychło stanie się marą? Może na zawsze.

I niejeden czytelnik tej książki, porównując jaskrawo widomą w roku jej wyjścia potęgę Rosyi carskiej z naszą bezsiłą i naszą niewolą, żałować mógł, że nasze dzieje nie poszły torem raczej iwanowym lecz w miękkiej dłoni Augusta straciły wszelkie zadatki hartu.

Tymczasem, i dla potęgi caratu uderzyła godzina złowróżbna!

I jego azyatycka mocarna skorupa prysła w oczach naszych! A za zdetronizowanym carem nie ujął się był nikt, nie drgnęło było nic w państwie gigantycznem!

Zbrakło bojarów, błogosławiących nawet mękę z rąk carskich, zbrakło chłopów, dających „żiźń za caria" (życie za cara).

Legendy przebrzmiałe... Opera Glinki...

Ale nie tu sedno sprawy.

Czem jest dziś Rosya? Krajem, śród którego granic, do tak niedawna najeżonych bagnetami jak po pustym stepie hulać mogą jakieś samorzutne czeskie drużyny... Krajem, który dziś już niema mórz naprawdę własnych, gdy nad Lodowatym i Białym — Anglicy, nad Bałtykiem — Niemcy, nad Czarnem Ukraino-Niemcy, a w Batumie Turcy; we Władywostoku Japończycy.

Gdyby nie **rywalizacya dwu potężnych grup zapaśniczych — bezbronna Rosya dzisiejsza — mogłaby podzielić** los bezbronnej Polski u schyłku XVIII wieku... Chyba, że olbrzymiość kadłubu rosyjskiego nie pozwoliłaby rozkawałkować go bez reszty nawet tylu obcym potęgom.

Więc, gdy spłynie fala wojny światowej, a Rosya, wyhodowana przez carów, wyjdzie z pewnemi jeno stratami z tej topieli, będzie to jej szczęściem, iż rywalizacya dwu obozów, a poczęści i postęp w pojęciach wielu krajów co do niewolenia narodów ochroniły ją od zguby.

Zarazem, o ile otrząśnie się ona stanowczo z więzów caryzmu, może doczeka się widoku owej drogi „do krainy szczęścia", którego nie zaznała w rękach carów. Bo pod zewnętrznym szychem potęgi czuła, choć w wielu warstwach zwyrodzona, wciąż krwawiący ucisk obroży carskiej.

Carat symbol przemocy stworzyć zdołał olbrzymie cielsko swego imperyum.

Może rewolucya na trwałe tchnie duch w tę glinę nieprzejrzaną, duch, który ostanie się jako ślad przebytych burz.

Ale narazie miał eks-carat — Rosya republikańska okres takiej bezradności, że nie można (tego okresu przynajmniej) porównywać ze zmierzche mpaństwowym Polski, która przecie chciała stworzyć sobie ratunek własnemi siłami, budując konstytucyę majową.

I tylko jej największy wróg-carat, czyhając na jej rozdziobanie do tej odnowy nie chciał był dopuścić.

Nie wiemy, jaką przyszłość zgotuje wojna światowa Polsce, ale widzieliśmy już, jak azyatycki carat w formie, odlanej przez Iwana Groźnego — wojny europejskiej w XX wieku już nie zdołał przeżyć.

Ostatnia uwaga: historyk, choćby najostrożniejszy, o ile niema do czynienia z rozdziałem dziejów zamkniętym — z cmentarzyskami startych z ziemi plemion, z dziejami państw pogrzebanych, na których gruzach wyrosły nowe — może zawsze dla swych sądów usłyszeć niebawem „dementi" narastających nowych faktów.

Faktów, których narodzin przewidzieć nie mógł.

m. j.

Z różnych stron.

Z PREZYDYUM POLICYI otrzymujemy następujący komunikat do umieszczenia: Wskutek pisma c. i k. Komendy wojskowej w Krakowie z dnia 4 sierpnia 1918 Ma. Nr. 77120/J upraszam po myśli par. 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym ukazać się mającym numerze „Naprzodu" następującego sprostowania:

„Nie jest prawdą, jakoby w szpitalu wojskowym przy ulicy Łobzowskiej wiele osób uległo zatruciu z powodu spożyc a śledzi i jakoby wiele z nich wskutek tego ciężko zachorowało, tak że lekarze zmuszeni byli do niesienia im natychmiastowej pomocy, natomiast prawdą jest, że w wymienionym szpitalu nikt z powodu spożycia śledzi nie uległ zatruciu i nie zachorował i że lekarze nie potrzebowali z powodu tego zatrucia spieszyć z natychmiastową pomocą".

MORDERSTWO RABUNKOWE. Ze Stróż piszą nam: Dnia 6 b. m. napadło dwóch jeńców rosyjskich w miescowości Sudol koło Grybowa na włościanina Koszyka z Białej niżniej, zdążającego jarmark do Gorlic w celu zakupna koni. — Uderzony kilkakrotnie jakiemś ostrem narzędziem w głowę Koszyk upadł, brocząc krwią, poczem mordercy zaczęli obszukiwać kieszenie napadniętego, aby mu zabrać gotówkę, którą posiadał, ujrzawszy jednak nadchodzącego 14-letniego chłopca, który wszczął alarm, zbiegli. Napadnięty zmarł w kilka godzin, pozostawiając liczną rodzinę bez żadnej opieki.

Przy tej sposobności należy nadmienić, iż wypadki tego rodzaju w naszym powiecie są dosyć częste. Możeby władze rozciągnęły baczniejszą pieczę, aby ludności już i tak wyniszczonej aż nadto rekwizycyami i przebyłą inwazyą za co do tego czasu jeszcze odszkodowania nie otrzymała, zapewnić przynajmniej bezpieczeństwo życia.

ŚMIERĆ W KUFRZE. W „Dzienniku Kujawskim" czytamy: W pewnym domu w Monasterze (Westfalia) bawiły się dzieci w chowanego. — Sześcioletni chłopiec i takaż dziewczynka wyszukali sobie schowanie w kufrze. Wieko spadło i zamek zatrzasnął się. Oboje dzieci udusiły się, ponieważ nie dosłyszano ich wołania o pomoc. Matka nieszczęśliwych dzieci przyszła wkrótce po smutnym wypadku do pokoju i nie przeczuwając niczego postawiła na kufrze kosz z bielizną. Dopiero wieczorem szukając dzieci odnaleziono ich ciała.

CO Z CIAŁA CZŁOWIEKA MOŻNA ZROBIĆ? Ile warta „materyał" w człowieku — można obliczyć, jeśli się weźmie pod uwagę wszystkie chemiczne właściwości ciała. I tak z człowieka ważącego 160 funtów można otrzymać tyle białka, ile ma 1200 jaj kurzych. Tłuszczu — nb. mowa tu o człowieku odżywionym przedwojennymi artykułami, można otrzymać tyle, ile potrzeba na sporządzenie 40 świec. Z fosforu ludzkiego można dostarczyć 800.000 zapałek, a z gliceryny wydzielonej zrobić 30 funtów dynamitu. Wodoru tak wielką ilość można wyciągnąć, iż wystarczyłoby to na napełnienie całego „Zeppelina".

AMERYKAŃSKIE DZIAŁO OLBRZYMIE. Pewien dziennik duński podaje rysunek nowej konstrukcyi działa amerykańskiego, wynalazku technika Levi M. Lombaro. Działo to ma strzelać nie prochem, a elektrycznością na odległość 125 kilometrów, wyrzucając z gardzieli swojej granaty wielkości każdy po 48 centymetrów.

Zażądajcie

darmo i opłatnie mojego katalogu z wzorami zegarów złotych, srebrnych i instrumentów muzycznych etc.

HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1874 (Czechy).

Niklowe lub stalowe Anker-zegarki K 26·—, 28·—, ... Białometalowy (Gloria-srebro) goldynowy lub stalowy remont. podwójnie kryty K 35·—, 40·—, ... 60·—. Skrzypce ... 24·—, 26·—. Harmonie K 26·—, 28·— i wyżej. Dla zegarków 3-letnia gwarancya. Wysyłka za pobraniem. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Osiągnięcie pięknego kształtu biustu osiągnąć można tylko przez wielokrotnie wypróbowany i skutecznie działający preparat 2637

HYPERIN

z połączoną wibracyą. Najnowszy przez lekarzy polecony wynalazek ... **Widoczny skutek już po ... dniach, dalsze używanie zbyteczne.** Ten nadzwyczajny preparat gorąco polecić można kobietom każdego wieku.

O nieszkodliwości i działaniu ... dczyło się niejednokrotnie ... doświadczonych autorek. ... gwarancya ustawowo zapewniona. Zdumiewa w najwyższym stopniu. Da się także przez 2 osoby ... **Za nie odpowiednie zwrot pieniędzy.**

Cena wraz z przyborami i sposobem użycia **Kor. 8.90. Pocztą o ... hal. więcej.** Dyskretna wysyłka ... podania zawartości przez Dom ... Towarów hygienicznych

J. KUKLA,
Prag, Perlg. 59.

Buchalter i korespondent

z 25-letnią praktyką, godzien zaufania, biegły w sprawach handlowych, załatwia roboty biurowe jakoteż korespondencye wyłącznie w języku niemieckim za wynagrodzeniem lub na stałej posadzie w godzinach lub półdniowo. Reflektanci raczą adresować: Katzner, ul. Augustyńska 4.

Jesteśmy odbiorcami

każdej nieużytecznej Kasy kontrolnej. Zwróćcie się zatem celem kupna pod powyższym adresem:

National Registrier Kassen G. m. b. H.
Wien VI, Mariahilferstrasse 57-59.

Kapusta.

Fachowiec do fabrycznego kiszenia kapusty poszukiwany. Zgłoszenia do Stanisława Gurgula w Jarosławiu.

Młody adwokat

obecnie przy sądzie wojskowym poszukuje zajęcia popołudniowego w kanc. adwok., banku lub większem biurze handlowem w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności A la Ville de Paris, Kraków, ul. Floryańska 3.

Różne flaszki

z wód mineralnych kupuje po najwyższych cenach firma

BRACIA ROLNICCY
Kraków, ul. Sienna 2.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma

Ignacy Cypres

Kraków, Szewska 13/16

sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach.— **Niklowy system Roskopf Patent i łańcuszkiem koron 30·—, tensam na kamienie 35·—. — Budziki w ozdobnych szafkach drewnianych K 60·—.** Posrebrzany kryty Gre Roskop-Patent **40 K. Stalowy damsk. K 50, K 60. Budzik K 30·—. Łańcuszki srebrne od K 12·—. Harmonie po K 40, 50, 70, do 150. Skrzypce po K 40, 50 70 do 120. Dyamenty do szkła po K 25·— do 30·—. Maszynki do włosów 25·—, brzytwy po K 4·50, 5, 6, 8 i 10. Główny cennik darmo i opłatnie.**

Poszukuje się

do wydzierżawienia 3—10 morgów gruntu w bliższej lub dalszej okolicy Krakowa, Wieliczki, Niepołomic lub Makowa.

Zgłoszenia pod „K. K." do Biura Hopcasa i Salomonowej Kraków. Szczepańska 9.

Wieczorny kurs maturyczny

dla ludzi w dzień zajętych, a chcących uzupełnić swe studya, otwiera się w sierpniu.

Wpisy ul. Jabłonowskich 20, I p. na lewo, w godz. 6-7½.

DLA PRZEJEZDNYCH

POLECAM

SNIADANIA, OBIADY I KOLACYE, KWAŚNE MLEKO

RESTAURACYA I KAWIARNIA
13. UL. STOLARSKA 13.

PIWO OKOCIMSKIE BILARD

Myszy, szczury, pluskwy, karakony

wyrób i wysyłka wypróbowanego radykalnie działającego niszczącego środka za który codziennie listy podziękowań napływają! **Przeciw szczurom i myszom K 5·—. Przeciw karakonom i szwabom koron 5·—. Szczególnie mocna pasta przeciw szczurom kor. 6·—. Tynktura na pluskwy kor. 2. Specyalnie silna Tinktura na pluskwy Trevasil kor. 3·50. Niszczycielmolów kor. 2·—. Przeciw robactwu proszek kor. 1·50 i kor. 3·—. Rozpylacz do tego kor. 1·50. Tynktura przeciw ludzkim wszom kor. 1·50. Maść przeciw wszom dla bydła kor. 2·—. Proszek przeciw wszom ubrań i bieliźny kor. 2·—. Tynktura przeciw psim pchłom kor. 1·50, tynktura przeciw wszelkiemu robactwu, jak szkodnikom owoców i jarzyn, kor. 3·—** Wysyłka za pobraniem. Zakład niszczenia robactwa **M. JUNKER, Zagrzeb 102, Petrińska ul. 3. (Kroacya).**

— WSZĘDZIE DO NABYCIA. —

ALBALINA krem do rąk — DENTAL woda do ust

ALBA

Kraków, Szczepańska 7
Przybory toaletowe i perfumy.
Sprzedaż hurtowna i częściowa.

— Spółka z ograniczoną poręką. —

PIEGI.

Do usuwania piegów używają różnych środków zapobiegawczych. Wszystkie te środki działają jedynie na wybielnienie tychże. Ten sposób leczenia jest nieracyonalnym. Chcąc piegi usunąć, ten środek nie wystarcza, gdyż te po przerwie używania tychże środków znowu się pojawiają. Należy je przeto całkowicie usunąć.

Całkowite usunięcie piegów. Plamy i wągry usunąć można jedynie tak zwanym „Santo-kremem". Tym kremem smaruje się twarz codziennie, a zmywa „Santo-proszkiem".

Piegi usuwa się w zupełności tym jedynym kremem w krótkim czasie i osiąga się biało-różową cerę. Krem ten sporządzony jest według recepty prof. uniw. Dra Hagera, prawnie chronionej, i jest jedynie zagwarantowanym, radykalnie działającym środkiem, zupe nie nieszkodliwym. Jeden słoik wystarcza w zupełności. Cena K 5·—, z przesyłką o 95 hal. więcej. Do każdego słoika dołączony jest sposób użycia i torebka pudru darmo. Wysyłka dyskretna. Do nabycia za nadesłaniem należytości w markach, przekazem pocztowym lub zaliczką: **J. KUKLA, Praga, ul. Perlowa L. 70.**

SIGORIN

niszczy zdumiewająco szybko

PLUSKWY

Flaszka próbna kor. 4·—, duża flaszka kor. 16·—. Jeden rozpylacz kor. 2·—. — Wyłączny wytwórca

Apotheke „ZUR HOFFNUNG" in Pecs Nr. 25. Ungarn.

Wyłączne zastępstwa dla poszczególnych miast są do oddania.

Wodociągi, pompy, łazienki, klozety it. d.

oraz wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące wykonuje

Zakład instalacyjny JÓZEF LASKO

KRAKÓW, ulica Mikołajska 5. Filia ulica Bożego Ciała L. 12, Telefon Nr. 3393.

ŚWIERZBY, LISZAJE, PARCHY

usuwa najszybciej dra Flescha oryginalna, prawnie ochroniona **maść Skaboform,** nie brudzi, zupełnie bezwonna. Próbny słoik K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12·—. Baczność na markę ochr. „Skaboform". Główne składy: **Lwów:** Aptekarz S. Hay; **Kraków:** Apteka pod Białym Orłem, Rynek główny A-B 45. Apteka pod złotym orłem Wilhelma Ehrlicha ul. Krakowska 11; **Przemyśl:** C. k. obwodowa Apteka M. Schwarza; **Jarosław:** Apteka pod Czarnym Orłem Józefa Rohma; **Tarnów:** Apteka Obwodowa J. Niesiołowskiego; **Drohobycz:** Apteka pod Opatrznością G. F. Tobiaszka; **Kolomyja:** Apteka Obwodowa Dr. Stefana Stenzla; **Nowy Sącz:** Apteka Marcina Gorzeckiego. Główny skład dla **Rzeszowa** i okolicy: c. k. obwodowa apteka w Rzeszowie ul. 3 Maja; **Stryj:** Apteka „pod węgierską koroną" A. Sternberga.

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:

Doskonałe maszyny do szycia i wszelkie części składowe.

Aparaty fotograficzne i przybory do tychże.

Patefony, gramofony i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patefonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

KURSA PRAWNICZE

„IUS" KRAKÓW, Garbarska 6. „IUS"

ułatwiają **dokładne** przygotowanie do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych **w krótkim czasie,** przez użycie odpowiednich podręczników.

System pisemny, korespondencyjny. Dla **wojskowych** i prowincyi wypróbowany system **szybkiego i pewnego** przygotowania w drodze korespondencyi bez opuszczania miejsca pobytu.

System pisemny zastępuje w zupełności przygotowanie indywidualne. — Kursa prawnicze „IUS" umożliwiają wyzyskanie urlopów, udzielają wszelkich informacyj. Wypożyczają komplety podręczników, skryptów i skrótów. **Lekcye indywidualne i zbiorowe.** 3604

OBUWIE

wysokie, sznurowane, z dobrej, mocnej brązowej skóry krowiej i inne mocne obuwie skórzane czarne i żółte

z drewnianą podeszwą. 2543

Cena bucików ze skóry krowiej:

Damskie Nr 35—39 K 43·20
Męskie Nr 40—45 K 46·80
Dziecinne Nr 25—29 K 27·60, Nr 30—34 K 28·80
Damskie Nr 35—40 K 34·80, Nr 41—45 K 36·—

Sandały ze skóry krowiej bez kapek: Nr 25—32 K 6·36, Nr 33—38 K 7·56, Nr. 39—45 K 8·76.
Sandały ze skóry krowiej z kapkami: Nr 25—32 K 7·32, Nr 33—38 K 8·52, Nr 39—45 K 9·72.

Sznurowadła z papieru niezniszczalne, czarne, okrągłe za gros (144 sztuk) K 18·50. szerokie plecione, papier z bawełną mieszane za gros K 37·—, następnie prawdziwe dobre sznurowadła skórzane za parę K 1·50, przy większym odbiorze odpowiedni rabat. Ochraniacze ze skóry i żelaza, kołki drewniane i różne inne przybory szewskie dostarcza rychło. Cenniki darmo.

Wiedeń, VII, Kandlgasse Nr 12. **Leo Wallisch.**

RĘCZNY MŁYNEK ZBOŻOWY

Mój oryginalny ręczny młynek zbożowy nadaje się znakomicie do mielenia razówki i białej mąki każdego rodzaju zboża, jest zwyczajnego jednak trwałego wykonania z wymiennemi śrubami z utrwalonego materyału i nawet przy większym używaniu prawie niezniszczalny, niezbędny dla każdego gospodarstwa. Model 4 z ręczną korbą do mniejszego użytku, wagi 7 kg., K 100. Model 5 z ręcznym kołem do większego użytku, około 12 kg., K 120. Wysyłka z Wiednia za nadesłaniem należytości przez generalne zastępstwo 2242

Max Böhnel
Wien IV, Margaretenstrasse 27

CZESKIE PIERZE

darte za 1 kg. pierwszej jakości białego puchu K 45·—, pierwszej jakości z puchem K 26·—, te same druga sorta K 17·—, szary puch K 26·—, szare pierze K 7·50; **niedarte białe pierze za 1 kg. I. sorta K 10·—, II sorta K 7·—.**

wysyła za pobraniem

IRMA HALDEK, Prag-Smichov,
Kinsky-Strasse 1.

„JERRY"

SKŁ. Z OGR. ODPOW.

AMERYKAŃSKIE URZĄDZENIA BIUROWE

CENTRALA DLA GALICYI, BUKOWINY I KRÓLESTWA POLSKIEGO

KRAKÓW
UL. FLORYAŃSKA 28.
Tel. 1418.

Zapewniony skutek w przeciwnym razie zwrot pieniędzy.

Jędrny piękny biust

otrzymacie przy użyciu Dra RIXA **kremu piersiowego.** Gwarantuje się za nieszkodliwość, wiele podziękowań. Dla każdego wieku i cyklu pewny skutek. Zewnętrznie do użycia.

Słoik próbny kor. 5·—. Duży słoik wystarczający dla skutku kor. 15·—. Osobno porto 75 hal., względnie 95 halerzy. **Wysyłka bez podania zawartości** z opisem użycia (poste restante tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości) przez **KOVTAS** Versandgeschäft **62. AUSSIG** in Böhmen.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Przewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1010).